

Myśli nie na miejscu

Policja. Noc zatracenia, reż. Andrzej Saramonowicz, Teatr Polonia w Warszawie



Tomasz Mościcki

aA aA aA



"Policja. Noc zatracenia", fot. Roberta Jaworski

„Życie wokół aż się skrzy, / Wesoło płyną cudne dni / Po prostu jest już dobrze tak, / że tylko nam kłopotów brak” – śpiewano ongiś u Olgi Lipińskiej. *Empire grownig*, / *Pleasures flowing* – tak z kolei śpiewa Belinda w znanej operze Purcella. Dorzućmy jeszcze naszego Kochanowskiego i słynne: „Serce roście patrząc na te czasy”, – i będziemy mieli pełną afirmację naszej coraz ściślej otaczającej nas rzeczywistości. Jest bowiem cudownie, miło i przyjemnie. Nawet cokolwiek nudno – wobec czego nasi teatralni twórcy postanowili nas zabawić. Zapewne gwoli tego, co w psychologii nazywa się „boddźcowaniem”, czyli wytrącaniem z gnuśności i błogostanu, który wreszcie zagościł u nas – oczywiście na skutek powszechnego szczęścia i zadowolenia. Boddźcować można, strasząc, można jednak i inaczej. Bo oto wraca na sceny stary dobry teatr absurdu. W maju zeszłego roku w Tetrze Współczesnym widzieliśmy niedorzeczną historię małego miasteczka, w którym grupa podpalaczy zdobywa władzę pod pretekstem ochrony przeciwpożarowej, podporządkowuje sobie obywateli, za pomocą stanowionego przez siebie prawa, szerząc absolutne bezprawie, a opornego wyzuwa z jego własności i niszczy fizycznie oraz moralnie – znów w majestacie (swojego) prawa. Historia tak nieprawdopodobna, przecząca zdrowemu rozsądkowi, że sztukę *Pan Ein*, czyli *problemy ochrony przeciwpożarowej* Wiktora Szenderowicza można uznać jedynie za manifestację przewrotnej wyobraźni autora, postawić obok *Nosorożca czy Biedermann*a i podpalaczy i uznać za igraszkę wybujałej wyobraźni autorów.

Można było sądzić, że się na tym ekscesie poprzestanie, ale moda na teatr absurdu, jak grasujący koronawirus, przeszła i na inny teatr. Padło na Polonię Jandy – zapewne dlatego, że to po sąsiedzku ze Współczesnym, więc o infekcję nie było trudno.

Oto od ponad miesiąca przy Marszałkowskiej grany jest dziwny wieczór złożony z utworów poza granicą jakiegokolwiek prawdopodobieństwa. Andrzej Saramonowicz z zespołem Teatru Montownia odkurzył *Policję* Sławomira Mrożka i dodał od siebie jednoaktówkę o złowieszczym tytule *Noc zatracenia*.

Oglądamy zatem dubeltową dawkę dramaturgii absurdu. Stary Mrozek już od 62 lat (bo zadebiutował w 1958 roku *Policją* z cenzorskiej ostrożności graną w Teatrze Dramatycznym jako *Policjanci*) śmiesz, tumani i przstrasza wizją kraju, w którym jest tak cudownie, że aż groźnie. „Służby tajne, widne i dwupłciowe” działają tak dobrze, że zlikwidowały wszystkie ogniska niezadowolenia i dla dalszego podtrzymania swojego istnienia muszą zatławić sprawę we własnym gronie. Na początku aresztują własnego naigorszego funkcjonariusza, a potem ku naszej uciechy muszą już zaaresztować same siebie. Żeby przelać już tę czarę niedorzeczności, Saramonowicz jeszcze basuje Mrożkowi i na dokładkę daje swoisty sequel: historię państwa, które znika w ciągu jednej nocy, anihilowane przez zmarłych, których kult w owym państwie uczyniono fundamentem tożsamości arcynarodowej. W domowym zaciszu niby Infanta, a faktycznie dyktatora tego państwa, od lat trzyma się niepochowanego nieboszczyka Regenta, wuja Infanta, wciąż darzonego czcią. Nie dość, że makabra, to jeszcze, *nomen omen*, całkowity absurd. Celowo obaj autorzy nie wymienili ani razu nazwy takiego państwa. Bo i wymienić by nie mogli. Wszak takiego państwa nie ma i być by nie mogło. Gdyby jakimś cudem istniało – byłoby tworem głęboko dysfunkcyjnym, państwem teoretycznym i musiałoby runąć pod własnym ciężarem. I nawet nie byłby do tego potrzebny legion narodowych trupów ze sztuki Saramonowicza.

Patrzmy zatem rozbawieni, delektując się całkowitą abstrakcyjnością takich dramaturgicznych figlów.

Wieczór z Mrozkiem i Saramonowiczem, choć składający się z części, które zdawałoby się trudno ze sobą skleić, jest całością. Materialnym *unctim* jest obecny przez cały czas na scenie obraz. Na nim miłośnicy panujący Regent oraz Infanta. Przed nim przeją się policjanci, a w drugiej części obraz zamyka od tyłu miejsce gry, nieco bardziej zatem dyskretny, ale wciąż obecny. W *Policji* modele obecni są *in effigie*, cieleśnie obecni są podczas owej *Nocy zatracenia*, choć w wypadku siedzącego na inwalidzkim wózku Regenta, który jest wszak dziesięcioletnim nieboszczykiem, ta obecność jest cokolwiek problematyczna. W pełni za to cieleśny jest ów Infanta, u Mrożka ustami Naczelnika Więzienia opisany jako głupi rozkapryszony bachor – dziś pewnie powiedzielibyśmy o takim, że „resortowe dziecko”. W jednoaktówce Saramonowicza Infanta wyrósł, sam rządzi krajem, cóż, że czyni to niejako zza pleców swego zmarłego wuja, o którego śmierci obywateli „zapomniano poinformować”. Rządzi niepodzielnie, ale wciąż w swoim zachowaniu pozostał tamtym rozpuszczonym resortowym bachorem, co zresztą świetnie pokazuje grający go Marcin Perchuć. To łapczywe, dziecinne jedzenie ulubione galaretki, nieklamana przyjemność w oddawaniu się masażowi stóp świadczonemu przez Premiera-Lokaja (Rafał Rutkowski), przyjemność czerpana nie z samego niosącego ulgę masażu, lecz raczej z faktu, że z drugiej osoby w państwie można uczynić sobie sługę i podnózek. To nie są zachowania dorosłego człowieka, ale kogoś, kto w gruncie rzeczy nigdy nie dorósł, nie zna trudów życia, bo te biorą na siebie inni. To jest funkcjonowanie na cudzy koszt i bez ponoszenia jego ciężarów, a w dodatku w świecie złożonym ze swoich fobii i urojeń. Strach pomyśleć, że ktoś taki może istnieć naprawdę i wpływać na bieg spraw państwowych. Na szczęście nikt taki nie istnieje, a i cała sytuacja to przecież tylko teatr absurdu.

Jest w tej wykoncypowanej rzeczywistości jednak i element, który zmusza do zastanowienia, element niepokojący: cały ten świat jest nieprawdziwy niejako podwójnie. Bo nie dość, że sam jest abstrakcyjny, to i zaludniające go postaci mają w sobie coś fałszywego, jakby odgrywały rolę, do których są całkowicie nieprzygotowane. Naczelnik Policji (Maciej Wierzbicki) spełnia swoją funkcję całkowicie bez wewnętrznego przekonania, sprawia wrażenie, jakby bał się własnego cienia i każdego wypowiedzanego słowa. Nawrócony Więzień z *Policji* (Adam Krawczuk) recytuje swoje deklaracje nawrócenia czym przygotowaną lekcję. General Policji (Marcin Perchuć) wypowiada swoje kwestie głosem zupaka z najbardziej rozpowszechnionych stereotypów o „mundurowych”, przechadza się krokiem żandarma z najbardziej rozpowszechnionych wyobrażeń o kimś wykonującym ten zawód. Składa się z samych potocznych wyobrażeń o srogim policjancie – ale przechadza się w nieregularnym rozpiętym płaszczu. Ten szczegół jest dysonansem w tym rzekomo doskonałym obrazie: to jakby dość nieudolna podróbka prawdziwego policjanta. Rzekomo oddana mężowi Prowokatorowa, z pozoru westalka domowego ogniska (Katarzyna Kwiatkowska), daje niedwuznacznie znać odwiedzającemu dom Prowokatorów Naczelnikowi, że nie miałaby nie przeciwko chwili zapomniać o niespodziewanym gościem. W *Nocy zatracenia* Prowokatorowa zmieni się w Kucharkę Infanta, ale dziwna kucharke, ze wstępem na pokoje i sporym wpływem na sprawy państwa. Aż dziwne to, jak na wiejską babę, która mimo służby na szczytach władzy nie wyżyła się wsiowego języka. W przedstawieniu Saramonowicza te wszystkie postaci: i policjanci z pierwszej części wieczoru, i lokatorzy rezydencji Infanta, tworzą pozory. Nic tu nie jest poważne. Nic, prócz nadchodzącej zagłady ich świata, na którą nie są przygotowani, a którą sami na siebie ściągnęli. Oddychamy z ulgą: jak to dobrze, że to tylko teatr. Nie ma takich policjantów, nie ma takich infantylnych dyktatorów. Teatralna igraszka, sztuka należąca już do teatru dawnego i jej udana kontynuacja, świetnie przyjmowana manifestacja teatru absurdu. Nie ma się czego obawiać, nam jest dobrze, rym-cym-cym, i tralala, idziemy przez życie w podskokach.

Jest jednak w czasie tego wieczoru coś, co każe się zaniepokoić. To jest reakcja publiczności. Ta śmieje się czemuś sarkastycznie, gdy słyszy o idealnie działającym państwie, o rozkwicie, o nowych pomnikach tych, „co zginęli, byśmy żyć mogli”, my, czyli arcynaród. I z czego śmieją się ci widzowie? Przecie „serce roście, patrząc na te czasy”!

I tylko potem, gdy po przedstawieniu wyjdzie się z teatru, do głowy przychodzi dziwna refleksja: a może gdzieś naprawdę jest taki kraj?

Teatr absurdu rzecz niebezpieczna. Różne myśli przychodzą po nim do głowy.

PS Jedna wielka prośba do reżysera i dramaturga, a może raczej drobna uwaga niepokojącego malkontenta. *Policja* w połączeniu z *Nocą zatracenia* brzmią dziś i świeżo, i niepokojąco aktualnie. Tak aktualnie, że bez żalu opuścić można bieżące odniesienia do rzeczywistości znanej nam aż za dobrze z gazet i ekranów. Przedstawienie nie straci swej drażliwości, a jeszcze wyszlachetnieje.

26-02-2020

Teatr Polonia w Warszawie
Sławomir Mrozek, Andrzej Saramonowicz
Policja. Noc zatracenia
reżyseria: Andrzej Saramonowicz
scenografia i kostiumy: Zuzanna Markiewicz
muzyka: Dominik Strycharski
światło: Tomasz Madejski
obsada: Katarzyna Kwiatkowska, Adam Krawczuk, Marcin Perchuć, Rafał Rutkowski, Maciej Wierzbicki
premiera 17.01.2020

DOMINIK STRYCHARSKI | ZUZANNA MARKIEWICZ | ANDRZEJ SARAMONOWICZ

TOMASZ MADEJSKI | WARSZAWA | TEATR POLONIA

Policja. Noc zatracenia, reż. Andrzej Saramonowicz, Teatr Polonia w Warszawie



Fot: fot. Robert Jaworski

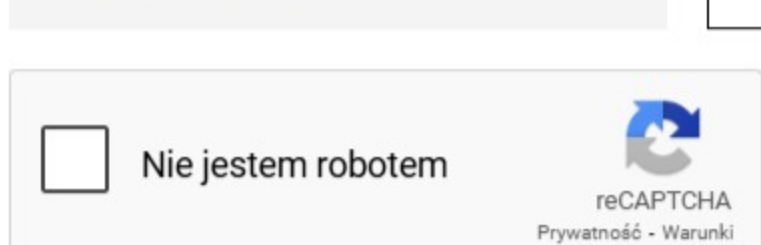


Oglądasz zdjęcie 1 z 5

Bądź na bieżąco, dołącz do naszego newslettera

Twój adres email

Dołącz



Dołączając akceptujesz naszą politykę prywatności oraz warunki korzystania z portalu zawarte w regulaminie.

Projekt „Ogólnopolski portal Teatralny.pl” jest finansowany ze środków
Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego w ramach Programów
MKiDN, priorytet TEATR



Szukaj w serwisie

Szukaj

REGIONY

POWIĄZANE TEATRY

Teatr Polonia

PRZECZYTAJ TEZ



Joanna Ostrowska

Książę (niezłomny) i aktoreczka albo jak zostać mizantropem



Janusz Majcherek

Zręczność i przekora: Pozwólcie na słowo...



Joanna Puzyna-Chojka

Uwolnić wyobraźnię



Juliusz Tysza

Walka z Januszami i stereotypami



Joanna Ostrowska

Nieobecność widocznego



Juliusz Tysza

Malutkie, czyli krótkie, ale świetne

BĄDŹ NA BIEŻĄCO

